

GODŁO: Piąteczka

III edycja konkursu literackiego
„Nasza ziemia, nasz dom – pamiętnik pokoleń – Nasze dziedzictwo”

„Lekcja historii”

Nazywam się Amelka. Mam 14 lat i mieszkam w niewielkiej wsi – Kawice. Moja rodzina jest nieliczna, ale uważam, że rodzina to nie tylko więzy krwi, ale także historia i wspomnienia, które przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Seniorkami rodu są dwie babcie: Danusia i Ewa. Ale osobą, która opowiada mi o moich przodkach, jest moja mama. To z nią porozmawiam o pradziadkach (rodzicach mojego dziadka Janka), którzy zostali przesiedleni z Litwy do Polski.

Ja: Mamo, opowiedz mi coś o moich przodkach. Skąd pochodzili?

Moja mama: Twoja prababcia Jadwiga i pradziadek Józef mieszkali w Poniewieżu na Litwie. Urodzili się w 1920 roku. Jadwiga miała dwóch braci: Piotra i Adolfa. Natomiast Józef pochodził z wielodzietnej rodziny. Miał czterech braci i trzy siostry. Rodziny prababci i pradziadka były nie tylko sąsiadami, ale i przyjaźniły się. Na początku lat czterdziestych XX wieku, Józef poślubił swoją przyjaciółkę Jadwigę.



Ja: Kiedy zostali przesiedleni z Litwy?

Moja mama: To długa i bolesna historia. Proces przesiedlenia Polaków z Litwy rozpoczął się w 1945 roku. Często był przymusowy, a czasami wręcz na siłę wypędzano naszych rodaków z sowieckiej ziemi. Twój przodek i ich rodziny podjęły decyzję o wyjeździe do Polski we wrześniu 1945 roku. Nie była to łatwa decyzja.

Ja: Dlaczego?

Moja mama: Decyzja o opuszczeniu Litwy oznaczała porzucenie domów, w których się urodzili. Nie każdy potrafił pozostawić swoje dotychczasowe życie, swój dobytek i wyjechać w nieznaną. Nie wiedzieli co ich czeka w Polsce.

Ja: Jednak zdecydowali się na wyjazd. Co ich skłoniło do tego?

Moja mama: Wówczas sytuacja na Litwie nie była za ciekawa. Polacy mieli do wyboru: wyjechać na niepewny zachód lub wybrać wschód, czyli pewną śmierć – wygnanie na Syberię. Z wiadomych przyczyn wszyscy wybierali zachód. Prababcia i pradziadek mieli o tyle lepiej, że mieszkali w dużym mieście. Przez to mieli większy dostęp do informacji, punktów rejestracyjnych czy instytucji przesiedleńczych.

Ja: Czy cała rodzina pradziadków przyjechała do Polski?

Moja mama: Cała rodzina pradziadków Józefa dostała pozwolenie na opuszczenie Litwy. Tyle szczęścia nie miał tata Jadwigi. Był on inżynierem. A władze sowieckie w przypadku inteligencji oraz mieszkańców dużych miast stosowały środki nacisku, mające na celu zniechęcenie do opuszczenia kraju. Sowieci wprowadzili zasadę, iż osoba, która chciała wyjechać do Polski, musiała wcześniej zwolnić się z pracy. Jeżeli na miejsce specjalisty władze Litwy nie znalazły zastępstwa, to taka osoba nie otrzymała zgody na złożenie wypowiedzenia z pracy. Taki los spotkał tatę Jadzi.

Ja: To prababcia Jadwiga opuściła Litwę ze swoją mamą i braćmi?

Moja mama: Z ojcem prababci został najstarszy syn – Piotr. Po pierwsze poślubił Litwinę, a po drugie nie chciał zostawić swojego ojca samego. Prapradziadek był bardzo schorowany. Wyjazd najbliższych bardzo negatywnie wpłynął na jego zdrowie. To jest ostatnie zdjęcie rodziny Jodkiewiczów i Drozdowskich zrobione na Litwie.



Ja: Czy prababcia Jadzia opowiadała Ci, jak wyglądała podróż do Polski?

Moja mama: O tak, niejednokrotnie. Mówiła, że było to najgorsze przeżycie w jej życiu. Podróż trwała wiele tygodni. Wagony, w których jechali, były brudne i uszkodzone. Koczowali na dworcu, czekając na następny pociąg. Prababcia miała to szczęście, że wyjechała z Litwy we wrześniu. Było wtedy jeszcze ciepło. Najgorzej podróże wyglądały w miesiącach zimowych. Sporo osób nie docierało do Polski. Umierali w wagonach z zimna, chorób lub głodu. Często na wagony napadali rabusie. Zabierali podróżnym cały ich dobytek, który mieli przy sobie.

Ja: Jak trafili do Kawic?

Moja mama: Z tego co pamiętam, to wysiedli na stacji w Legnicy. Tam dowiedzieli się, że muszą udać się do Kawic, gdzie mogą zamieszkać. Jadwiga i jej rodzina była bardzo szczęśliwa, że cali i zdrowi dotarli do Polski. Do Kawic przybyli piechotą.

Ja: Dlaczego pradziadkowie wybrali akurat ten dom?

Moja mama: O tym zdecydowała seniorka rodu, czyli mama Jadwigi. Wybrała ten dom, ponieważ był położony blisko rzeki oraz kościoła. Dodatkowo jako jedyny posiadał telefon. Każda rodzina oprócz domu, dostała ziemię do uprawy. Rodzina pradziadka Józefa zamieszkała po sąsiedzku.

Ja: Czyli tak jak na Litwie?

Moja mama: Dokładnie tak. Rodziny pomagały sobie wzajemnie. Mężczyźni uprawiali ziemię, a kobiety zajmowały się domem i obejściem.

Ja: Co było potem, gdy już się osiedlili w Kawicach? Jak żyli?

Moja mama: Rok po przyjeździe do Kawic prababcia Jadwiga urodziła córkę Tereskę, a dwa lata później przyszedł na świat twój dziadek Janek. Jadzia i Józef ciężko pracowali, aby wyżywić

rodzinę. W tamtych czasach ludzie byli samowystarczalni. Uprawiali ziemię, na której rosło zboże, z którego była mąka, a następnie chleb. Hodowali krowy, które dawały mleko. Prababcia robiła z niego ser, śmietanę i masło. Mieli też kury i kaczki. Pamiętam, jak w dzieciństwie lubiłam przyjeżdżać do Jadzi na wakacje i pomagać jej w obejściu. Dziadkowie mieli wielki ogród, w którym rosły jabłonie, czereśnie, śliwki i maliny.

Ja: A jaka była moja prababcia Jadzia?

Moja mama: Była najcudowniejszą i najpiękniejszą babcią na świecie. Dużo się od niej nauczyłam. Jadwiga była świetną kucharką. Uwielbiałam siadać z nią obok ciepłego pieca kaflowego i słuchałam jej opowieści. Była niezwykłą osobą, pełną empatii wobec innych. Szkoda, że jej nie poznałam.



Ja: A Józef jaki był?

Moja mama: To był dżentelmen pod każdym względem. Do tego był waleczny i bardzo oddany swojej rodzinie. Ciężko pracował na roli, aby żonie i dzieciom niczego nie brakowało. To jest jedna z pamiątek po Józefie – książeczka osób represjonowanych.



Ja: A co się stało z ojcem i bratem Jadzi, którzy zostali na Litwie?

Moja mama: Prapradziadek zmarł w 1946 roku po ciężkiej chorobie, a brat Piotr osiedlił się na stałe w Wilnie ze swoją rodziną. Tak wyglądał on w młodych latach.



Ja: Czyli mamy dalszą rodzinę na Litwie? Poznałaś ich?

Moja mama: Tak, zgadza się. Najpierw twój dziadek Janek pojechał do Wilna w połowie lat pięćdziesiątych. A dwa lata później rodzina z Litwy przyjechała do Polski.

Ja: Dziękuję Ci, mamo, za wspaniałą lekcję historii naszej rodziny. Bardzo żałuję, że nie mogłam ich poznać, ale dzięki Twoim opowieściom na zawsze będą w mojej pamięci.

Moja mama: Nie ma za co. To była wielka przyjemność.

Moje pokolenie ma teraz bardzo ważne zadanie. Musi przekazać historię przodków swoim dzieciom, wnukom, bo rodzina to taka mała ojczyzna, o którą trzeba dbać i którą trzeba szanować. Tylko w ten sposób wspomnienia będą wiecznie żywe. Najlepszą lekcją historii jest ta, którą stworzyli nasi pradziadkowie.

Wywiadu udzieliła: **Renata Piątkowska** z domu Drozdowska